

Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki

Czesław Grądzki - wspomnienia (fragmenty stron 46-48)

Dziadek miał buty z cholewami, przyniósł je sobie z wojska; miały, jak mówił, 15 lat i trzymał je na śmierć.

Babka miała kamaszki sznurowane, które już liczyły 20 lat i zakładała je tylko do kościoła i na wesele lub inne uroczystości.

Wyżywienie było skromne. Rano jadło się barszcz i ziemniaki ugotowane w łupinkach, obierane następnie ze skórki i jedzone z barszczem lub polewką. Barszcz okraszano mlekiem. Na obiad były najczęściej kluski z żytniej mąki z mlekiem lub maślanką, a na kolację znów ziemniaki z barszczem lub kasza jęczmienna albo jagły z prosa. Rzadko była kawa i chleb z twarogiem. Herbatę z cukrem podawano tylko dla gości. Dziadek gdy chciał zjeść trochę rosółu i mięsa, to umyślnie wsadzał głowę kury między sztachety w płocie, przedtem już uduszoną, wołał babkę i mówił, że się udusiła w płocie. Wówczas babka płacząc i lamentując gotowała ją, ale tylko dla niego. W ten sposób dziadek sobie podjadał, ale nie wydawał się, kryjąc to przed babką.

Pamiętam jak raz porwałem ojcu pieniądze, nie wiem jak się wtedy nazywały, poszedłem do sklepu, kupiłem sobie funt kaszanki, ale w drodze do domu nie mogłem jej zjeść i schowałem ją na gałęzi drzewa. Na drugi dzień szedłem z matką na wieś tą samą drogą. Zobaczywszy kaszankę, zdjęła ją i przyniosła do domu. Tutaj podzieliła ją na cztery części, dała ojcu, sobie, mnie i bratu. Nie wydałem się, że to ja byłem sprawcą tego zdarzenia.

Chłopi cały tydzień pracowali jak mogli. W niedzielę był odpoczynek. Babka z matką szły wówczas do kościoła. Czasami szedł dziadek z ojcem. Po obiedzie dzieci pędziły krowy na pastwisko, a starsi zbierali się na pogawędkę, opowiadając sobie o wydarzeniach całego tygodnia. Mówiono, że gdzieś tam w innych krajach gadają o powstaniu Polski jako nowej i niepodległej, i że powstanie Polska, w której chłopi otrzymają ziemię, że znikną obszarnicy i szlachcice, że dwory będą rozparcelowane. Mówili, że gdzieś tam tworzy się wojsko polskie, ale jak to się odbędzie i kto je stworzy, nikt nie umiał powiedzieć. Mówili, że pomiędzy robotnikami i chłopami na wsi chodzą jacyś ludzie i mówią o tych sprawach, ale im nie wierzono - odwrotnie, nazywano ich złymi ludźmi, bowiem zetknięcie się z nimi grozić miało więzieniem.

Nadszedł rok 1918, w którym zarysowała się wizja wolnej Polski.

Gdy miałem 9 lat ojciec zaprowadził mnie do szkoły i powiedział, że będę się w niej uczył. Nie znałem tej szkoły, ale poszedłem z ojcem. Po przyjeździe do szkoły i po rozmowie ojca z nauczycielem posadzono mnie na oddzielnej ławce w tyle za innymi dziećmi, gdzie siedziałem sam jeden. Nie wiedziałem, co to znaczy. Później dowiedziałem się od ojca, że nie mogę siedzieć razem z pozostałymi dziećmi, gdyż ojciec nie jest gospodarzem, bo nie ma własnego gospodarstwa. Szkoła była płatna i prawo do nauki miały tylko dzieci rodziców posiadających ziemię. Zostałem przyjęty na prośbę ojca, który przedstawił swoje położenie kierownikowi szkoły. Nauczyciel widział niesprawiedliwość, jaka dzieliła chłopów posiadających ziemię z bezrolnymi i na swoją odpowiedzialność przyjął mnie do szkoły, ale nie mógł mnie ze względu na innych posadzić w jednej ławce z dziećmi gospodarzy.

Kierownikiem szkoły był p. Kostrzewski, którego nazwiska nigdy nie zapomnę. On to jako były legionista w Sędziejowicach szkołę powszechną i w niej uczył.

Otrzymałem tabliczkę i kreskę — rysik do rysowania cyfr i liczb. Rodzice kupili mi zeszyt i ołówek, zacząłem stawiać pierwsze litery i liczby. Czując swoje upośledzenie w stosunku do innych dzieci uczyłem się pilnie i starannie wykonywałem swoje prace szkolne. Po miesiącu zdobyłem sobie zaufanie i uznanie u kierownika szkoły, który posadził mnie już w ławce razem z innymi dziećmi. Od tej pory nie siedziałem już odosobniony, toteż czułem ogromną wdzięczność dla kierownika szkoły.

W tym czasie nadszedł wielki dzień dla Polaków. Na wieś dotarły wieści, że powstaje Polska wolna i niepodległa. Nad

Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki

Czesław Grądzki - wspomnienia (fragmenty stron 46-48)

narodem zabłyśła gwiazda wyzwolenia i wolności. Gdzieś tam z oddali dochodziły głosy, że Polska jest wolna, że już powstał tymczasowy rząd polski w Lublinie złożony z robotników i chłopów. **Zobacz również:**